Nr. 87. Kraków, środa 17 kwietnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wspólne zamieszanie.

Dotąd wiadomą było rzeczą, że Austrya ma mnóstwo zawikłań z powodu swych spraw wewnętrznych, a Węgrzy mają ich niemniej, szczególnie odkąd hr. Khuen pobudził do nowego życia „partyę pracy“ dla przeforsowania ginącego na Węgrzech ideału wspólnego państwa. Podczas gdy w Austryi cała polityka obraca się około sporów narodowościowych, to na Węgrzech zamieszanie jest wynikiem sprzeczności w poglądach na stosunek kraju do panującego, a najwyższego szczytu doszło to zamieszanie z chwilą, kiedy rząd zobowiązał się wobec Wiednia przeprowadzić ustawy wojskowe bez żadnej rekompensaty dla pragnień okrzyczanych za narodowe.

Na jednym tylko punkcie panowała w Austryi i na Węgrzech harmonia: na punkcie spraw wspólnych załatwianych corocznie w delegacyach. Instytucya ta, oparta na dziwnym sposobie jej wybierania, dotąd nigdy jeszcze nie zawiodła nadziei rządu; 40 członków Izby posłów i 20 członków Izby panów z Austryi stanowiło dobrany zespół, który na żądanie każdoczesnego tryumwiratu, zwanego ministrami wspólnymi, w największej zgodzie, a nawet z „patryotycznym zapałem“ uchwalał wszystko, czego od niego chciano, uchwalał pieniądze i zaufanie, jedno i drugie bez badania, a dawniej, zanim 4 do 5 socyalistów dostało się do delegacyi, także bez większej dyskusyi. Taksamo delegacya węgierska poza sporadycznymi wypadkami niechęci ku temu lub owemu ministrowi, uchwalała w pięknej zgodzie z delegacyą austryacką wszystkie przedłożenia z tą różnicą, że tam następowało to przy akompaniamencie większego potoku słów zwanych dyskusyą polityczną.

Taksamo było i w ostatniej kilkudniowej sesyi. Obie delegacye bez trudności uchwaliły 4 miesięczne prowizoryum budżetowe, a tok obrad był tego rodzaju, że nikt nie przypuszczał, aby uświęcona tradycyą uległość mogła uledz zmianie, aby delegacye mogły wogóle stanąć przed kwestyą polityczną z jakiejkolwiek strony wytoczoną. Obaj prezydenci delegacyi: Dobernig austryackiej i Lang węgierskiej, odraczając sesyę, zapowiedzieli zwołanie jej na kwiecień dla uchwalenia stałego budżetu, nie przeczuwając, że po upływie jednego zaledwie kwartału powstaną trudności z winy — rządu węgierskiego. Jak wczoraj doniosły telegramy, zwołano wprawdzie delegacyę na 23 bm., ale nie rozstrzygnięto dotąd, czy uchwalą one budżet, czy znowu prowizoryum, czy wogóle dokona ona swego „konstytucyjnego zadania“, czy tylko da zadatek na te zadania.

Rząd węgierski robi trudności i ma racyę po temu. Poniósłszy klęskę w walce z koroną o rezolucyę, hr. Khuen stanął przed pewnością, że mimo istnienia silnej większości zbliża się kres jego rządów, gdyż nietylko nie potrafi pokonać obstrukcyi Justhowców, lecz w dodatku przysporzył sobie obstrukcyę Kossuthowców. Hr. Khuen wiedział, że większość jego jest zniechęcona kilkumiesięczną, bezowocną walką z obstrukcyą, a nowe wybory są niepewne wobec tego, że większość nie ma z czem stanąć przed wyborcami. Dla hr. Khuena pozostało jedno tylko wyjście: podstawić kogo innego jako ofiarę i w ten sposób zabłysnąć nowym sukcesem, który zatarłby wrażenie jego klęski. Ofiarą tą miał być wspólny minister skarbu **Auffenberg**, który miał ponieść karę za to, że głównie przyczynił się do klęski w sprawie rezolucyi. Dymisya ministra Auffenberga miała być widomym dowodem, że rząd węgierski nie puszcza nikomu płazem wchodzenia mu w drogę tam, gdzie w grę wchodzą „interesy narodowe“, na jakie hr. Khuen podniósł rezolucyę.

Ten piękny plan doznał jednak rychło klęski, gdyż inne czynniki, które mają też coś do powiedzenia w sprawach wspólnych, a mianowicie korona i rząd austryacki, nie zgodziły się na ofiarowanie Auffenberga chęci zemsty rządu węgierskiego. Ani cesarz, ani hr. Stürgkh nie zgodzili się na to, aby zamiast Auffenberga stanął przed delegacyami generał Krobatin, wobec czego hr. Khuen nie zgodził się na normalną sesyę delegacyjną, żądając zwołania jej tylko na kilka dni dla uchwalenia prowizoryum budżetowego.

Jeżeli do soboty nie uda się skłonić hr. Khuena do zmiany tego stanowiska, albo — co też nie jest wykluczonem — jeżeli w najbliższym czasie hr. Khuen wogóle nie będzie musiał pożegnać się z swym urzędem, nastąpi co do spraw wspólnych tosamo, co od dziesiątka lat dzieje się w sprawach wewnętrznych; nastąpi niepewność i prowizoryum, które w Austryi stały się normalnymi. Z punktu widzenia interesów **państwowych** może to nie jest pożądanem, ale dla interesów **ludowych** prowizoryum w sprawach wspólnych jest korzystne o tyle, że przynajmniej przez jakiś czas nie będzie można myśleć o nowych wydatkach wojskowych. Już podczas ostatniej sesyi mówiono o nowych planach rozszerzenia programu wojskowo-flotowego uchwalonego do r. 1915; zarząd wojskowy planował żądanie nowych kredytów na dalsze 4 Dreadnoughty wobec tego, że uchwalone już cztery są bliskie ukończenia, a wobec tylko kilkudniowej sesyi delegacyi z jedynym celem uchwalenia prowizoryum budżetowego, plan ten nie ma teraz widoków zrealizowania się.

To odroczenie nowych wydatków może być niezłem odszkodowaniem za powstanie nowego zamieszania, za zamieszanie austryacko-węgierskie w odróżnieniu od dotychczasowego zamieszania każdego państwa zosobna.

„Home rule“ dla Irlandyi.

Jak wiadomo, liberalny rząd angielski wniósł do parlamentu projekt ustawy o „home rule“ (samorządzie) dla Irlandyi.

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

Ta uwaga wydała mu się trafniejszą od uwagi Godeschal'a.

— Zgódźmy się na jedno — powiedział Boucard. — Oto idźmy najlepiej do drugiej loży théatre français, aby widzieć Talmę w roli Nerona. Dla Simmonnina wystarczy parter.

To rzekłszy, usiadł przy swoim stole, a każdy poszedł za jego przykładem.

— Wydany w czerwcu tysiąc ośmset czternastego (wypisać słowami) — mówił Godeschal. — Macie już?

— Mamy — odpowiedzieli obaj kopiści i czwarty pisarz, których pióra zaczęły skrzypieć po stemplowym papierze i brzęczeć jak chrząszcze majowe, zamknięte przez chłopców szkolnych w papierowem pudełku.

— I spodziewamy się, że panowie, składający wysoki trybunał — dyktował Godeschal dalej. — Czekajcie! Muszę moje zdanie jeszcze raz przeczytać, zgubiłem całkiem wątek.

— Czterdzieści sześć... To się często zdarza!... a trzy, jest czterdzieści dziewięć — mówił Boucard.

— Spodziewamy się — ciągnął Godeschal dalej, skoro przeczytał wszystko jeszcze raz — że panowie, składający wysoki trybunał, okażą się równie wielkimi jak wzniosły autor rozporządzenia i uznają według zasług nędzne pretensye kancelaryi legii honorowej przez zastosowanie prawa w pełnym jego sensie...

— Panie Godeschal, czy nie chcesz pan szklanki wody? — zapytał mały pisarz.

— Słuchaj, ty szyderco — rzekł Boucard do Simonnin'a — bierz tu tę paczkę i śmigaj z nią prędko do domu inwalidów.

— W pełnym jego sensie — kończył Godeschal. — Dodajcie: na korzyść pani (teraz znowu wypisać słowami) hrabiny Grandlieu.

— Jak to! — zawołał naczelny pisarz. — Pan pozwalasz sobie w procesie sporządzać prośby? W procesie hrabiny Grandlieu przeciw legii honorowej, w procesie prowadzonym na rachunek kancelaryi? Ale też z pana zakuta pała! Odłóżcie mi na bok wasze kopie i wasz oryginał! Możemy to użyć w procesie Navarrein'a przeciw domom podrzutków. Jest już późno. Ja dodam tylko prośbę o wyrok i udam się sam do pałacu sprawiedliwości.

Około pierwszej godziny w nocy zapukał rzekomy pułkownik Chabert do drzwi pana Derville'a, adwokata przy najwyższym trybunale departamentu Sekwany. Odźwierny powiedział mu, iż pan Derville nie wrócił jeszcze do domu. Starzec powołał się na słowa naczelnego pisarza i począł iść po schodach do tego sławnego prawnika, który mimo swej młodości uchodził za jedną z najtęższych głów trybunału sądowego. Gdy zadzwonił i wszedł, zdziwił się nie mało, widząc naczelnego pisarza, jak na stole pokoju jadalnego pryncypała rozkładał porządnie akta procesów, których rozprawy miały się odbyć następnego dnia. Nie mniej zdumiony pozdrowił pisarz pułkownika i poprosił go usiąść, co ten też uczynił.

— Myślałem naprawdę, proszę pana, iż panowie wczoraj żartowali ze mnie, wyznaczając mi tak wczesną godzinę do narady — rzekł starzec z wymuszoną wesołością zgubionego człowieka.

— Pisarze żartowali i mówili zarazem zupełną prawdę — odpowiedział naczelny pisarz, nie przerywając swego zajęcia. — Pan Derville wybrał tę godzinę do badania procesów, obmyślenia najlepszych sposobów przeprowadzenia tychże i środków obrony. W tej chwili bowiem, wśród niezamąconej niczem ciszy i spokoju umysł jego pracuje nie równie żywiej. Odkąd jest adwokatem, jesteś pan trzecim przykładem porady o tak późnej godzinie.

Od stu z górą lat walczą Irlandczycy o samorząd dla swej wyspy i kwestya ta stała się jedną z centralnych w polityce angielskiej. Cokolwiek się mówi o liberalizmie rządu angielskiego wogóle, o jego duchu wolnościowym, o jego tolerancyi itd., to jednak faktem jest, że przez długie lata Irlandya była dla swej metropolii tylko kolonią, wyzyskiwaną i zaniedbywaną. Coprawda stan ten zmienił się częściowo w latach ostatnich, lecz naród irlandzki nie zapomniał jeszcze o prześladowaniach wszelkiego rodzaju, o tem, jak ulubieńcy ludu á la M. Dawitt latami przebywali w więzieniach angielskich, jak na rzecz handlu i przemysłu angielskiego rujnowano handel irlandzki, jak mu odbierano grunta...

I dziś jeszcze statystyka wykaże nam upośledzenie i wyzyskiwanie Irlandyi. Na głowę ludności koszta administracyi w Anglii wynoszą 18 szylingów, w Szkocyi 22 szyl., w Irlandyi zaś ponad 44 szyl.! Albo znów weźmy policyę: w Szkocyi, która co do rozmiarów i ludności równą jest w przybliżeniu Irlandyi, koszta utrzymania policyi wynoszą 600.000 funtów, w Irlandyi, która jest znacznie uboższą, zaś 1.464 500 funtów! Natomiast na szkolnictwo Irlandya wydaje połowę tego, co Szkocya.

Nie trudno więc zrozumieć, że Irlandya wszystkie swe siły naprężyła w walce o samorząd.

Tylko jedna jedyna prowincya irlandzka (na północnym wschodzie) Ulster, zamieszkała przez protestantów (ogół Irlandczyków są to katolicy), sprzeciwia się energicznie zaprowadzeniu samorządu. Są to potomkowie kolonistów angielskich i szkockich, którzy osiedlili się w północnej Irlandyi. Zwani są przez resztę ludności „garnizonem". Boją się samorządu po pierwsze dlatego, że katolicki parlament irlandzki w Dublinie będzie traktował uprzemysłowiony Ulster jak dojną krowę, po drugie zaś dlatego, że w kraju nastąpi panowanie księży katolickich. Powiadają, że „home rule" — to „Rome rule" (panowanie Rzymu). Na to znów zwolennicy „home rule" dowodzą, że wpływy swe katoliccy księża właśnie zawdzięczają uciskowi angielskiemu, który rozpolitykowuje kler. Nienawiść Ulsteru względem „home rule" posuwa się tak daleko, że mieszkańcy tamtejsi grożą powstaniem i zaczynają sprowadzać broń.

„Home rule" oddawna należy do programu liberalnego. Przystąpić jednak do zrealizowania tego postulatu programowego liberali zdecydowali się dopiero wówczas, gdy złamali potęgę Izby lordów. Poprzednie nieudane próby zaprowadzenia samorządu irlandzkiego kończyły się fiaskiem; sytuacya nakazywała więc ostrożność. Być może, że liberalny rząd i obecnie odłożyłby sprawę „home rule", gdyby nie to, że ostatnie wybory do parlamentu zmniejszyły większość liberalną i zrobiły z parlamentarnej frakcyi irlandzkiej to, co się nazywa języczkiem u wagi. A więc parcie Irlandczyków, sojuszników rządzącego liberalizmu, zmuszało rząd do załatwienia tej sprawy.

Ale Asquith, wyczuwając tradycyjną niepopularność „home rule" wśród części ludności angielskiej, użył jeszcze jednego środka ostrożności. Przedstawił mianowicie swój projekt nie jako odrębny, peryodycznie ukazujący się na powierzchni życia politycznego „home rule", lecz jako część składową wielkiego projektu rekonstrukcyi parlamentaryzmu angielskiego — przeniesienia części funkcyj parlamentu angielskiego do prowincyonalnych parlamentów. A więc (w teoryi przynajmniej) za irlandzkim samorządem pójdzie samorząd szkocki, walijski.

Z takim sosem — sądzi Asquith — Anglia łatwiej połknie i przetrawi ustawę. Jest ona już trzecią próbą. Długoletnim rzecznikiem tej sprawy był, jak wiadomo, Gladstone. Po raz pierwszy projekt wniesiono w r. 1886; Izba odrzuciła go nieznaczną większością 343 przeciw 313 gł. W roku 1893 wniesiono ponownie tenże projekt; przeszedł w Izbie niższej, przepadł w Izbie lordów. W obu razach Gladstone podał się do dymisyi, oddając rządy konserwatystom.

Asquith jest więc kontynuatorem usiłowań Gladstone'a. Główne punkta projektu Asquitha są następujące:

Parlament irlandzki składa się z dwóch Izb. Izba wyższa ma 48 posłów, z których 12 mianuje korona, 36 wybieranych według systemu wyborów proporcyonalnych.

Skład Izby wyższej zmienia się co lat 8. Izba wyższa nie posiada mocy rozstrzygającej w sprawach finansowych i nie posiada prawa absolutnego veta. Różnice zdań pomiędzy Izbami rozstrzyga wspólne głosowanie w komisyach.

Izba niższa liczy 103 członków, wybieralnych zgodnie z ogólnemi państwowemi prawami wyborczemi na lat 5.

Parlament irlandzki otrzymuje prawo decydowania o cłach oraz o podatkach od artykułów spożywczych samodzielnie dopiero po sześciu latach. O wszystkich innych podatkach parlament irlandzki rozstrzyga sam.

Pomiędzy Anglią a Irlandyą wolny handel trwać ma po wsze czasy.

Przez lat 6 Irlandya wolną jest od wysiłków finansowych na rzecz państwa, deficyt irlandzki pokrywa państwo. Przez te 6 lat rząd państwa mianuje najwyższych sędziów.

W latach następnych parlament irlandzki rozstrzyga o wszystkich podatkach i może nakładać nowe.

Żandarmerya irlandzka pozostaje pod kontrolą państwa, dopóki nie zostanie utworzony nowy korpus żandarmów. Policya w Dublinie znajduje się pod władzą samorządu irlandzkiego.

Prawodawstwo irlandzkie nie może rozstrzygać spraw korony, armii, marynarki, zdrady stanu, tytułów szlacheckich, handlu zewnętrznego, poczty, telegrafu, systemu monetarnego i umów międzynarodowych.

Takim jest w głównych zarysach projekt Asquitha. Jasna rzecz, że unioniści, którzy właśnie połączyli swe różne elementa hasłem unii, z całą energią wystąpili przeciw projektowi Asquitha. Lecz ta brawura opozycyjna jest tradycyjną dla unionistów, jest, że tak powiemy, kanoniczną. W gruncie rzeczy dziś nie „unia" z Irlandyą jest centrum ciężkości dla unionistów. Dziś dla nich punktem centralnym jest kwestya taryfy cłowej, jest protekcyonizm. Lecz cłowy projekt unionistów nie cieszy się zbytnią popularnością; to też się go chowa za deklamacyą o „unii". Nie zapominajmy, że unioniści sami kilkakrotnie kokietowali ze zwolennikami „home rule" (1885, 1902), w roku zaś 1910 podczas pertraktacyj w sprawie kwestyi Izby lordów unioniści występowali nawet z projektem rozciągnięcia zasad „home rule" na całą Anglię.

Czy uda się przeprowadzić Asquithowi swój bil? W Izbie gmin — niezawodnie. Natomiast jest prawie pewnem odrzucenie go przez Izbę lordów. Wówczas ustawa wróci z powrotem do Izby gmin. Lecz veto lordów dziś ma tylko względne znaczenie. I (o ile sytuacya polityczna nagle się nie zmieni) projekt Asquitha ma wszelkie szanse stać się ustawą w roku 1914.

Stanowisko socyalistów wobec irlandzkiego „home rule" wyłuszczył w debacie parlamentarnej tow. Macdonald. Krytykował niektóre punkty ustawy (np. system dwuizbowy), lecz nagół wyraził zupełną zgodę na ten bil ze strony partyi pracy. Sądzi, że zniesienie wszelkich śladów ucisku angielskiego spowoduje rozłam u nacyonalistów irlandzkich, i robotnik irlandzki stanie na gruncie ideologii robotniczej. Powołują się na Belfast, miasto kwitnące, jako na świadectwo tego rozkwitu (!), do jakiego Irlandyę doprowadziło panowanie Anglii; lecz w tym Belfaście płaca robocza jest nad wyraz niska. Należy raz znieść te obrzydliwe spelunki pracy domowej, ten system „wyciskania potu", tę obłudę kapitalistyczną, tak lubiącą w Irlandyi okrywać się płaszczykiem religijnym.

Blagi o Friedlu.

Frysztat, 14 kwietnia.

Prasa niemiecka, a za nią i niektóre polskie dzienniki rozpuściły kłamliwą wieść o ogromnej defraudacyi Friedla następującej treści:

„Śledztwo, prowadzone w sprawie defraudacyi zbiegłego do Ameryki dyrektora Banku ludowego dra Friedla, wykazało, że prócz znanej już kwoty 76 000 K — sprzeniewierzył Friedel 57.000 K, należących do polskiego funduszu szkolnego — jako też zdefraudował część funduszu budowy domu narodowego polskiego we Frysztacie. Ogółem zdefraudował Friedel 250.000 koron.

Pościgu za Friedlem i za jego wspólnikiem Karolem Czyżem — dotąd nie rozpoczęto, ponieważ instytucye nie złożyły wymaganej na ten cel kaucyi 8000 K".

Kłamstwem jest, że Friedel skradł fundusz szkolny w wysokości 57.000 K. Fundusz ten wynosił tylko 6930 K i sam się przekonałem, że fundusz ten jest nienaruszony. Kłamstwem jest także wiadomość o defraudacyi funduszu domu polskiego, ponieważ ten nie leży gotówką, lecz jest ulokowany w realnościach. Kłamstwem jest także wieść o wysokości zdefraudowanej kwoty 250 tysięcy koron.

Pogłoski te puścił organ hakatystów śląskich „Silezya", która w numerze świątecznym naplotła kłamstw, chcąc tym sposobem upiec swą hakatystyczną pieczeń. Przytem jednak ten organ niemiecki kapitalistycznych wyzyskiwaczy i tak zwanej inteligencyi niemieckiej na Śląsku udowodnił, że o polityce śląskiej nie ma najmniejszego pojęcia. Pisze, że Friedel założył w r. 1902 Bank rolniczy przy pomocy kleru, tymczasem prawdą jest, że Friedel nie zakładał Banku z klerem, bo wówczas Friedel toczył zażartą walkę z klerem. Kłamstwem jest także, że Friedel wstąpił do partyi socyalno-demokratycznej.

Największy rekord w analfabetyzmie politycznym wykazała „Silezya", pisząc, że Friedel kandydował z kuryi powszechnej w roku 1904 przeciw tow. Regerowi! Prawdą zaś jest, że Friedel kandydował w r. 1907 i to nie z kuryi powszechnej, bo te już wówczas leżały w gruzach.

Dalej jest jeszcze kilka innych kłamstw w tym sążnistym artykule, który najlepiej charakteryzuje świadomość polityczną redaktorów tego organu niemieckiej burżuazyi na Śląsku. — Śmiać się chce naprawdę, gdy się czyta ten artykuł.

Pismaki ze „Silezyi" lepiejby zrobiły, gdyby napisały o owym skandalu ich Demla ze zakupnem przez hakatystyczny wydział krajowy gruntu pod budowę zakładu poprawczego dla chłopców w Cieszynie. Celem ratowania tego parobka niemieckich kapitalistów, dano mu za ten grunt z pieniędzy podatkowych o 200 tysięcy koron więcej, niż mu dawali prywatni kupcy. Za Friedla zapłacą ludzie majętni z rady nadzorczej banku; zaś „dar" dla hakatysty Demla płaci każdy robociarz, płacący od 1 kwietnia b. r. o 2 hal. więcej za szklankę piwa, który nałożył niemiecko-kapitalistyczny sejm krajowy na barki ubogiej ludności dla budżetu krajowego, przedziurawionego darami dla różnych Demlów i Schulvereinów.

Lepiejby ten organ niemiecko-kapitalistyczny zrobił, żeby napisał sobie o swym Demlu, zamiast pleść smalone duby o Friedlu i rzucać oszczerstwa na polską ludność.

P. S.

Proces Banku parcelacyjnego.

Lwów, 16 kwietnia.

Na wczorajszej rozprawie zeznawał w dalszym ciągu oskarżony dr Deskur, odpowiadając najpierw szczegółowo na pytania zaprzysiężonego znawcy buchalteryi p. Bobelaka.

P. Bobelak, zadając pytania, starał się równocześnie wykazywać wadliwości w manipulacyi bankowej. Ta polemika czysto fachowa trwała godzinę.

Znawca Pałęcki zaczął osobistą polemikę z oskarżonym, którą przewodniczący przerwał. Dalej odpowiadał oskarżony na szereg pytań trzeciego znawcy p. Goryckiego.

Nastąpiło roztrząsanie kwestyi politycznej natury, które rozpoczął zastępca strony poszkodowanej dr Pieracki, poruszając sprawę walnego zgromadzenia z roku 1905, na którem narodowi demokraci ostro się starli z ludowcami. Omawianie tych kwestyj miało momenty burzliwe, a przewodniczący musiał łagodzić i uchylać pytania. Drowi Pierackiemu szło o to, aby wykazać, że narodowa demokracya nie sta-

kowała, lecz była atakowana. Oskarżony Deskur dowodził, że narodowi demokraci chcieli zagarnąć instytucyę.

Dalej zadawali jeszcze pytania znawcy, poczem dr Szurlej, drugi zastępca strony poszkodowanej pytał: Dlaczego wyrzucono narodowych demokratów z Rady nadzorczej?

Oskarżony: Panie mecenasie, niech mi pan powie z ręką na sercu pod słowem honoru, czy gdyby narodowi demokraci byli opanowali bank parcelacyjny, nie byliby wyrzucili ludowców?

Przyszło do ostrej scysyi między drem Szurlejem a oskarżonym, który w podnieceniu zawołał:

— Takie pytanie stawia się apaszom, a nie osobom starszym.

W dalszym ciągu oświadczył dr Deskur, że nie uważa za stosowne odpowiadać na pytania dra Szurleja, bo szkoda czasu.

Dr Szurlej zadawał cały szereg pytań, na które oskarżony albo zupełnie nie odpowiadał, albo odcinał się pojedynczemi słowami.

Przesłuchanie oskarżonego dra Deskura po 15 godzinach zostało ukończone. Dzisiaj rano zacznie się przesłuchanie dyrektora Poznańskiego.

Dyskusya budżetowa
w krakowskiej Radzie miejskiej.

Posiedzenie z poniedziałku 15 kwietnia.

Dokończenie dyskusyi generalnej.

Prof. Julian Nowak wnosi rezolucye, z których pierwsza domaga się przyspieszenia budowy kolei Myślenice Wieliczka, druga zaś żąda od państwa subwencyi na asanacyę gmin przyłączonych.

Poseł Daszyński wnosi do pierwszej rezolucyi poprawkę, żeby nie wyznaczano trasy, lecz ogólnie powiedziano: kolej łącząca Kraków z Mszaną Dolną.

Wnioskodawca godzi się z tą poprawką.

Następnie prezydent dr Leo wygłosił blisko 1½-godzinną mowę, w której odpowiadał na zarzuty podniesione w dyskusyi. Co do gmin przyłączonych wykazywał, że robi się dla nich bardzo wiele w dziedzinie szkolnictwa, opieki sanitarnej i oświetlenia, a w dziedzinie naprawy dróg zacznie się robić w tym roku; w tym roku również rozpocznie się rozszerzanie sieci tramwajowej.

Budżet gminy w 10 latach wzrósł z 2½ milionów na 6½ milionów koron. Jeżeli się żąda jeszcze szybszego tempa w zwiększaniu wydatków, to trzebaby dla utrzymania równowagi budżetowej zwiększyć w tej samej mierze dochody. W innych miastach nałożono wysokie, dotkliwe podatki gminne, którychbym nie chciał naśladować w Krakowie; w jednem z miast z powodu zamiaru nałożenia dotkliwego podatku mieszkaniowego przyszło nawet do obstrukcyi w Radzie miejskiej — p. posłowi Daszyńskiemu dobrze to wiadomo, bo to jego bliscy towarzysze polityczni obstrukcyę tę urządzili.

Kraków ma niskie dodatki do podatków, bo tylko 10 procentowe, a to dlatego, że przedsiębiorstwa gminne dają dochody. Przedsiębiorstwa te, jak gazownia i elektrownia rozwijają się pomyślnie, choć niema takich komitetów, jakie p. Daszyński proponuje. Myśl ta, rzucona przez p. Daszyńskiego, jest zdrowa i będę szczęśliwy, jeżeli się zrealizuje, byle tylko nie na papierze. Trzeba do tego ludzi mających czas i wiedzę fachową. Musiałyby to być małe ciała, złożone z 3—4 ludzi. Mimo to musiałaby pozostać władza prezydyum, bo musi być ktoś odpowiedzialny i musi ktoś mieć władzę.

Co do stosunku Rady do prezydyum — jestem przekonany, że gdyby p. poseł Daszyński był prezydentem jakiegoś miasta, to z pewnością Rada miejska nie miałaby tam większego wpływu niż tu. (Wesołość).

W sprawie inwazyi obcych kapitałów do Krakowa polemizuje dr Leo z p. Perosiem, oświadczając, że nie wystarczy analiza, skonstatowanie faktu, lecz potrzebna jest także synteza, pokazanie środków obrony.

Podrożenie mieszkań jest zjawiskiem powszechnem w Europie. Wpłynęło na to w pierwszym rzędzie zdrożenie budowy domów. Mianowicie materyały budowlane zdrożały o 50 procent, a koszta robocizny o 100 procent.

Poseł Daszyński: To Bogu dzięki, że zarobki wzrosły!

Prezydent dr Leo: Ja przecie nic przeciw temu nie mówię, ja tylko analizuję.

Poseł Daszyński: A ja daję syntezę! (Wesołość).

Prezydent dr Leo: W sprawie reformy wyborczej p. poseł Daszyński wyraził życzenie, by szersze warstwy brały udział w administracyi gminy. Bardzo sobie będę cenił współudział tych warstw. Zbliżenie w pracy powoduje też zbliżenie w poglądach. To też w całej Europie dostrzegamy w partyach socyalistycznych różniczkowanie na elementy radykalniejsze i bardziej umiarkowane, zwane rewizyonistami, którzy stają się czynnikami pozytywnej pracy.

Poseł Daszyński: Ale ja, panie prezydencie, nie jestem rewizyonistą! Broń Boże!

Prezydent dr Leo: Ja nie mówię osobiście, lecz tylko ogólnie.

Reforma wyborcza jest konieczna i dlatego witam zwrot w komisyi statutowej. U nas nie można robić czegoś, czego jeszcze w żadnem innem mieście Austryi nie przeprowadzono, lecz trzeba reformę wyborczą zrobić tak, aby się na nią zgodziła większość Rady i aby miała szanse przejścia w sejmie. Taką reformę wyborczą będę popierał tak, by jak najrychlej mogła wejść w życie i by najbliższe wybory odbyły się już w zmienionych warunkach. (Oklaski).

Po przemówieniach wiceprezydenta dra Szarskiego i referenta generalnego J. K. Federowicza rozpoczęła się

dyskusya szczegółowa.

Uchwalono kolejno działy I—VI (zarząd główny, zarząd majątku miejskiego, opodatkowanie i opłaty gminne, zarząd długu miejskiego, bezpieczeństwo publiczne, budowy i roboty publiczne).

Przy dziale III silną opozycyę ze strony pp. Dattnera, Wachula, Judkiewicza i innych wywołał wniosek prof. Pareńskiego o zaprowadzenie myta od zaprzęgów ciężarowych z dworców kolejowych. Oponenci słusznie podnieśli, że byłby to dotkliwy ciężar dla publiczności. Wniosek prof. Pareńskiego odrzucono, a uchwalono rezolucyę komisyi budżetowej, wzywającą komisyę administracyjną do przedłożenia wniosku w tej sprawie.

KRONIKA.

Kraków, 16 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. Semestr letni rozpoczyna się dnia 18 b. m. we czwartek, od następujących wykładów: P. Jan Lewiński, docent szkoły nauk politycznych w Londynie, autor dzieł: Samorząd miejski w Londynie, Chałupnictwo, oraz obszernej monografii, wydanej po francusku: O rozwoju przemysłowym w Belgii, po długoletnim pobycie na Zachodzie przybywa do Krakowa, dla wygłoszenia (5 godzin) wykładu O rozwoju kapitalizmu, początek o godz. 6 dnia 18 b. m. we czwartek.

Streszczenie wykładu: Warunki ekonomiczne ery przedkapitalistycznej. Rewolucya przemysłowa. Jej przyczyny. Formacya kapitału i proletaryatu. Walka wielkiego przemysłu z drobnym. Upadek rzemiosła. Chałupnictwo. Jego istota, historya i roz-

---

ŻAR.

PIERWSZE KROKI.

(Dokończenie).

— O, moja pani, tylko bez grzeczności. Pani Warszawiance to mniej miło, ale nam, ale mnie, skazanemu tu od lat ośmiu na głód i pragnienie prawdziwej kobiety, to więcej jak przyjemnie. Błogosławię prawdziwie genialny pomysł dyrektora. Dawno pani w teatrze?

— Ja właściwie w teatrze...

— Dość dawno — przerwała nagle Mańka, przysuwając się do Janki — razem ze mną wstąpiła, będzie ze trzy lata.

Pociągnęła Jankę za rękaw:

— Ty, nie rób trusi, patrz na mnie i rób tak, jak ja, bo wszystko zepsujesz i będziesz tu gnić, albo pójdziesz piechotą i po drodze za włóczęgostwo zamkną cię do kryminału.

— Na sucho nie będziemy siedzieli, co panie rozkażą: winko, czy koniaczek?

— My wino, wódkę, koniak, wszystko jedno, byle dobre — krzyczała rozochocona Mańka, sadowiąc się na kanapie między adjunktem a naczelnikiem.

— Ja proszę kiełbasę z kapustą i piwko — odezwał się z godnością „komik".

— Ja także.

— I ja.

— Bardzo dobrze, wyśmienicie! — Aptekarz notował sobie zamówienia. — A panna Janka?

— Ja właściwie, proszę pana...

— Żadnych właściwości! Dla towarzystwa, koniecznie dla towarzystwa.

— Cokolwiek.. wino...

— Winko! Wybornie! Jakie? Słodkie, kwaśne?

— Nie bardzo mocne...

— Dobre i bardzo mocne, najmocniejsze, doskonale. Jak się bawić, to się bawić! Niema kobiet, jak aktorki, aktoreczki młode i ładne, jak panna Janeczka...

Ściskał jej ręce i przysuwał się tak blisko, że Janka czuła drżenie chudych jego kolan.

Żyd wniósł na tacy otwarte flaszki i dymiącą kiełbasę. Jance zdawało się, że spojrzał na nią złośliwie i ustawiając talerze, uśmiechał się z pogardą. Oblał ją nagły rumieniec i wstyd wielki ogarnął ją jak płomień.

— Dlaczego ona tu jest? Dlaczego ten żyd się śmieje? Dlaczego niema nikogo, ktoby wyprowadził ją stąd od tych ludzi strasznych, których ona się boi, i ktoby zasłonił ją przed uśmiechem żyda, przed spojrzeniem aptekarza? Dlaczego ten wstyd targa nią, gdy niema winy w niej, tylko ból wielki a niezasłużony?

I bunt zbudzonej, zdeptanej przez życie dumy krzyczeć w niej począł, że chciała zerwać się i biedz przed siebie i w milczące, gwiaździste niebo rzucać groźne przekleństwo bytu.

Ciepła, miękka dłoń ujęła jej rękę. Mańka stała przy niej z oczyma błyszczącemi, z wypiekami gorączkowymi na twarzy, jakby nie ta sama.

— Pij — mówiła, podając Jance pełną szklankę szumiącego wina — nie masz pojęcia, jak dobrze jest się upić. Zapomina się i marzy... Modrzejewska też tak zaczynała... Pojedziemy do Warszawy, potem znowu gdzie na prowincyę... będziesz grać... pij Janka... pij...

Janka sięgnęła po pełną szklankę, wychyliła do dna; ktoś dolał, wypiła znowu...

— Będzie grać! Tak, będzie z pewnością! Kiedyś... kiedyś...

— Winko służy, rumieńce jak malowane Jeszcze jedna szklaneczka na pomyślną przyszłość...

— Na pomyślną!...

Janka chwyciła pełną szklankę, przymknęła oczy i wciągała powoli płonącemi wargami słodki napój... Niedokończone myśli, niepochwytne obrazy zjawiały się i gasły w jej mózgu, świetlane koła przelatywały w szalonym pędzie przed zamkniętemi powiekami, niby gwiazdy w noc letnią...

Drgnęła — ramiona niewidzialnego potwora ciągną ją w przepaść — z trudem rozwarła powieki — tuż przed nią zamajaczyła bezzębna, głupkowato uśmiechnięta maska aptekarza.

Ze wstrętem odwróciła twarz — ale nagle chwycił ją za gardło pusty, niepowstrzymany śmiech i zaczęła się śmiać głośno... głośno... Romek, aptekarz, Mańka w rozpiętej bluzce leżąca na kanapie, Modrzejewska, teatr, ona sama, wszystko, wszystko wydało się jej dziwnie śmieszne...

Bezsilna, płonąca gorączkowo, śmiała się wciąż, śmiała się nawet wtedy, gdy zwiędłe usta aptekarza wpiły się w jej szyję i chude ramiona ciągnęły ją ku sobie...

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

powszechnienie. Koncentracya przemysłowa. Kilka uwag o metodzie, historyi i teoryi ekonomicznej.

P. Konstanty Srokowski wykładać będzie O kwestyi wschodniej, początek o godz. 7 we czwartek dnia 18 b. m. z następującym programem:

I. Rzut oka na ukształtowanie się kwestyi wschodniej po kongresie berlińskim. II. Polityka Abdul-Hamida, jej system i cele. Współzawodnictwo mocarstw i krzyżowanie się ich wpływów w Konstantynopolu. Rola i dążenia małych państw bałkańskich. III. Wschodnia polityka Niemiec i Austro-Węgier. Pochodzenie kwestyi wschodniej. Mezopotamia, Egipt, Arabia, północno-wschodnia część Azyi Małej. Handel lewantyński. Kolej bagdadzka. Walka o zatokę Perską. IV. Macedonia i Albania. Współzawodnictwo Austryi i Włoch na zachodnim Bałkanie. Teorya „Mare nostro". V. Rewolucya młodoturecka, jej ideologia, powody, przebieg i skutki. Polityka mocarstw wobec młodej Turcyi. VI. Aneksya Bośni i Hercegowiny. Przesilenie aneksyjne. Nowe ugrupowanie wpływów mocarstw na Bałkanach. Kwestya kolei politycznych. Sprawa federacyi bałkańskiej. Rosya i Austrya na Bałkanach. VII. Wojna tripolitańska, jej dotychczasowe skutki w rozwoju kwestyi wschodniej. Nowe komplikacye, niebezpieczeństwa, nadzieje i obawy.

Nad dziełem „O kwestyi wschodniej" pracuje p. K. Srokowski od dłuższego już czasu.

Dr Karol Krzetuski rozpoczyna w dniu 19 b. m. w piątek o godz. 7 wykłady O zasadach polityki handlowej.

Treść: Pojęcie. rodzaje i znaczenie handlu, stosunek do produkcyi towarowej. Handel wewnętrzny. Polityka wobec handlu wewnętrznego. Targi, giełdy. Wielkie bazary i spółki spożywcze, walka przeciw nim i stanowisko państwa. Rękodzieła i handel. Ustawodawstwo. Państwo i giełda. Handel zewnętrzny. Kwestya handlu wolnego. Systemy cłowe, traktaty handlowe, idea imperyalizmu. Idea pokoju i dążność zdobywania targowisk obcych, przy opanowaniu własnych. Kartele.

Organizacya polityki handlowej w Austryi. Kierunek. Izby handlowe, konsulaty.

Zapisy na semestr letni od godz. 5 do 7 w kancelaryi Szkoły, Wolska 13, II p.

Ospa. Poza wypadkiem ospy w domach urzędników kolejowych nie zaszły dotąd dalsze wypadki. Miejski urząd zdrowia rozwija pracę, aby epidemię stłumić w zarodku. Mieszkańcy domów, w których się zdarzył wypadek ospy, codziennie są odwiedzani przez lekarzy miejskich. Onegdaj nowy wypadek ospy zaszedł w Prądniku Czerwonym, na terytoryum powiatu krakowskiego. I tu urząd miejski zdrowia zarządził środki prewencyjne.

Komisya teatralna Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie, w którem wzięli udział członkowie komisyi radcy Szatkowski i Wasung, oraz prof. Flach. Nieobecny był prof. Jerzy hr. Mycielski z powodu wyjazdu. W posiedzeniu wziął także udział zaproszony przez prezydenta dyrektor Solski. Obradowano nad sprawą ustąpienia artystów z teatru miejskiego, oraz nad sprawą przedstawień operowych w sezonie letnim. Materyału obrad nie wyczerpano; dalsze posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godz. 4 po południu.

Restauracya Wawelu. Wczoraj pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Badeniego odbywały się narady nad technicznymi szczegółami, złączonymi z restauracyą zamku wawelskiego. Zajmowano się sprawami ukończenia dachu i arkad dziedzińca, sprawą stropów II piętra zamku, materyału na okna fasady zewnętrznej zamku, kwestyą ogrzewania centralnego, wentylacyi i gromochronów. Polecono przygotować na pełny komitet projekty adaptacyi gmachu poszpitalnego na Wawelu dla Muzeum Narodowego i podnoszono myśl rozpisania konkursu na przerobienie fasad tego gmachu. Pełny komitet restauracyi zamku wawelskiego odbędzie posiedzenie z końcem maja b. r.

Nowe zarządzenia w sprawie zniżek kolejowych. Dyrekcya kolei donosi: Wskutek rozporządzenia ministerstwa kolejowego mają być zniżki ceny jazdy, udzielane osobom prywatnym, wysyłane pocztą. Rozporządzenie to dotyczy także osób, zamieszkałych w Krakowie. W celu doręczenia udzielonej zniżki pocztą, ma proszący o nią dołączyć do podania kopertę, dokładnie zaadresowaną do siebie i opatrzoną marką pocztową. Bez takich kopert podania i zniżki przyjmowane nie będą. Podania wraz z należytością manipulacyjną należy, jak dotąd, wnosić do dziennika podawczego dyrekcyi kolei państwowych, ewentualnie przesyłać je pocztą. Na złożone podania nie będzie się wydawać żadnych znaczków, ani też potwierdzeń odbioru. Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 9 b. m. Dyrekcya przypomina, iż podania należy wnosić jak najwcześniej. I tak w zwykłym czasie nie później jak na 5 dni przed zamierzonem rozpoczęciem jazdy, zaś przed Bożem Narodzeniem, Wielkanocą i wakacyami, kiedy ruch jest zwiększony, na 14 dni naprzód. Celem uniknięcia zwracania podań o zniżkę do uzupełnienia, należy podania te zaopatrywać także we wiarogodne potwierdzenia, czem petent się trudni, względnie z czego się utrzymuje.

VII zwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia podróżujących kupców Galicyi w Krakowie odbyło się w niedzielę dnia 7 kwietnia b. r. Po odbytych wyborach weszli do prezydyum: pp. Arnold Steiner jako przewodniczący, Aleksander Rittermann i Tobiasz Gross jako zastępcy przewodniczącego i Wilhelm Landau jako kasyer.

Trzy wypadki zaczadzenia. W kramach podominikańskich przy ul. Stolarskiej w sklepie z owocami, należącym do Józefa i Jana Macków i Jana Tarnawskiego, zapalono w niedzielę wieczór w piecu węglami, poczem zamknęli zasuwę i położyli się spać. Wczoraj w południe zauważono, że mimo dnia targowego sklep jest zamknięty. Wyważono drzwi i znaleziono braci Macków trupami, zaś Tarnawskiego ze słabemi oznakami życia. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala.

W teatrze „Nowości" od dziś rozpoczyna się nowy program, w którym występuje znany humorysta L. Ludwikowski. Drugą atrakcyą programu są występy Janiny Pol Dolińskiej, która występowała niedawno w teatrze miejskim, a obecnie wróciła z Niemiec, gdzie zbierała laury. Tańce p. Dolińskiej należą do produkcyi artystycznych. Nadto operetka Chmèla p. t. „Książę z Marokka", ekwilibryści „The Paldrons", oraz ekscentrycy muzykalni „The Chiarottes" uzupełnią program.

Mieszkańcy Dębnik skarżą się na ogromne zaniedbanie tej dzielnicy ze strony magistratu. Dawniej za gminnych czasów było o wiele czyściej na ulicach i w rynsztokach. Teraz magistrat krakowski zgarnął wprawdzie błoto na kupy, ale już trzy tygodnie wyczekuje ono łaskawego zlitowania się nad niem i sprzątnięcia z ulicy, tamując ruch pieszy i wozowy. Było nawet kilka wypadków przewrócenia się wozu na kupie błota. Jest wprawdzie dwóch ludzi, zamiatających ulice, ależ oni na wózku błota do dołów wywieźć nie potrafią.

Jeżeli radca dębnicki p. Pająk zdołał swą niewidzialną mocą skierować wszystkie krakowskie „smoki" na swoje stawy, to może zechce choć dwom zwykłym wozom rozkazać zebrać błoto z drogi, a staw wkrótce się wyrówna i stanie się cenną parcelą budowlaną.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem w Domu Towarzystwa przy ul. Radziwiłłowskiej 4 z następującym porządkiem dziennym: 1. Dr Cercha: „O znaczeniu chemii fizycznej i biologii dla balneologii, i balneoterapia w ginekologii". 2. Dr Zanietowski: „O systemizacyi środków balneoterapeutycznych i o stosunku tychże do medycyny wogóle a do neurologii w szczególności".

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Lilije" (występ p. Siemaszkowej).
Środa: „Majerowie" (popularne)
Czwartek: Lilije (występ p. Siemaszkowej).
Piątek: „Nerwowa awantura".
Sobota: Rosmersholm", sztuka w 4 aktach H. Ibsena (występ p. Siemaszkowej).
Niedziela po południu: „Straceńcy" (ceny zniżone do połowy)
Niedziela wieczór: „Zaczarowane koło" (występ p. Siemaszkowej).
Poniedziałek: „Traviata", wykonana siłami szkoły prof. Marso.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Gmach uniwersytetu lwowskiego grozi poważnem niebezpieczeństwem. Przez czas feryi świątecznych w wielu salach popodpierano walące się sufity rusztowaniami z belek. Onegdaj w sali kwestury na I piętrze, rusztowanie podpierające sufit, runęło. Zdarzyć się to może także w każdej innej sali, gdyż walące się sufity wywierają silny nacisk na rusztowania, a że wykłady się rozpoczynają, niebezpieczeństwo jest wielkie.

Z kraju.

Trzy zgromadzenia poselskie odbył w dniach 11—13 kwietnia tow. poseł Klemensiewicz w powiecie dobczyckim. W Raciechowicach, na Mierzniu w domu tow. Krzysztofka oraz w Lipniku stawał tow. Klemensiewicz przed swymi wyborcami. Zgromadzenia mimo fatalnej pogody, śniegu i zimna zgromadzały za każdym razem liczne nadzwyczaj gromady włościan, którzy po raz pierwszy mogli się z ust swego posła dowiedzieć o przebiegu prac parlamentarnych. Poprzednio nikt tu nie składał żadnych sprawozdań! Na zgromadzenia przybyli w pokaźnej liczbie naczelnicy i radni wielu gmin okolicznych, którzy do swego posła śpieszyli na poradę i z przedstawieniem wielu bardzo ważnych spraw powiatowych. Na zgromadzeniach tych obok tow. Klemensiewicza referował o sprawach organizacyi i utworzeniu sieci mężów zaufania tow. Józef Mazurek z Podgórza. Następne zgromadzenia odbędą się w tym powiecie w Gdowie, Węglówce, Zegartowicach i na Kawcu w czasie feryj parlamentarnych.

Nowa socyalistyczna Rada gminna. W ostatnich dniach odbyły się wybory do Rady gminnej w Gorzowie (powiat chrzanowski), przy których przeszła w większości lista socyalistyczna. I tak wybrani zostali w III kole tow. Piotrowski Józef, Kojdecki Marcin i Borek Jan 13—10 głosami na 25 głosujących; w II kole wybrani zostali tow. Kała Franciszek, Matyja Mateusz, Dłubisz Stanisław i Majkut Antoni 15—11 głosami na 28 głosujących, a w I kole wybrano tow. Waliczka 9 głosami na 20 głosujących. W Radzie gminnej, składającej się z 12 radnych zasiędzie zatem 8 socyalistów górników. Jak zwykle, tak i w tym wypadku kandydaci starej Rady wnieśli protest. Nie wątpimy, że starosta chrzanowski przyspieszy załatwienie tego bezpodstawnego protestu, tem więcej, że wiadomo mu z pewnością, że za starej Rady gminnej niezbyt czysto było w kasie, a więc teraz jest sposobność do oczyszczenia atmosfery, panującej w Gorzowie. W tej sprawie odbyło się w niedzielę 14 b. m. zebranie w Gorzowie na którem przemawiał tow. Rosenzweig. W najbliższym czasie odbędą się wybory gminne w całym szeregu gmin, poczem partya zwoła konferencyę i kurs radnych dla ujednostajnienia politycznej działalności naszych radnych.

Strejki w szkołach ruskich ustały już zupełnie. W niższem gimnazyum w Przemyślu odbywa się nauka prawidłowo. Wyższe gimnazyum zamknięte i odbywają się wpisy, przyczem pewna ilość uczniów, którzy odznaczyli się podczas znanych awantur przedświątecznych, spowodowanych samobójswem Wasyla Czornego, może być nieprzyjętą do zakładu. W seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie również spokój. Dyrekcya zakładu rozesłała podczas feryj świątecznych do rodziców i opiekunów zawiadomienie, że, który z uczniów nie zgłosi się do szkoły w pierwszym dniu po feryach, będzie uważany za występującego dobrowolnie z zakładu. To poskutkowało i powrócili wszyscy.

Z zaboru rosyjskiego.

Walka z „Zaraniem". Z zapałem, godnym lepszej sprawy, kler katolicki w Królestwie wciąż walczy z „Zaraniem", pismem włościańskiem o charakterze niezależnym, podkopującem monopol wpływów klerykalnych. Po kościołach grzmi anatema na to pismo. Czytającego zaś to pismo nie będzie nawet miał prawa rozgrzeszyć zwykły spowiednik. W „Dzienniku Powszechnym" czytamy:

„Warszawska Rzymsko-Katolicka Arcybiskupia Kurya Metropolitarna w sprawie czasopisma „Zaranie" wydała osobną kursoryę do duchowieństwa

archidyecezyalnego. Okólnik powyższy ogłasza, co następuje: „Władza Duchowna Archidyecezyi Warszawskiej zakazała wszystkim wiernym prenumerować, czytać i innym do czytania udzielać tygodnika „Zaranie“, jako pisma, które systematycznie podkopuje wiarę katolicką ludu i powagę Kościoła Świętego. Zakaz ten, mający na celu uchronić wiernych od grożącego niebezpieczeństwa, podaje się do wiadomości i przestrzega, że ktoby nadal tygodnik „Zaranie“ prenumerował, czytał i innym do czytania udzielał, ten popełni grzech, od którego zwykły spowiednik nie będzie mógł rozgrzeszyć i wskaże mu właściwą drogę, dokąd po rozgrzeszenie udać się powinien.

Okólnik niniejszy z rozporządzenia Władzy Duchownej ma być w niedzielę ogłoszony we wszystkich kościołach archidyecezyi“.

W jaskini rozpusty. Prowadzone przez władze śledcze dochodzenie w sprawie jaskini rozpusty w Łodzi (Mikołajewska 42) ustaliło kilka charakterystycznych faktów. Istnieją pewne poszlaki, iż zbrodniarze mordowali swe ofiary. Fakt ten ostatecznie nie jest stwierdzony.

Przypuszczenia te nasuwają wyniki rewizyi dzisiejszej, dokonanej przez sędziego śledczego w posesyi Józefa Millera. W mieszkaniu znaleziono kilka kostyumów bajaderek i odalisek. Dalej w szafie znaleziono w fartuszku dziewczęce pończoszki i kłębek użytej zakrwawionej waty. Oprócz tego z pudełka jakichś pigułek, których zawartość wykaże dopiero analiza. Znaleziono także przyrządy, używane przez chorych wenerycznych.

Stwierdzono, że orgie w domu Millera datują się od 2 lat.

Ile ofiar przesunęło się przez ręce rozpustników trudno stwierdzić.

Ponieważ w czasie tym w Łodzi przepadło bez wieści kilka nieletnich dziewcząt, zachodzi więc silne podejrzenie, że ofiary nie mogły znieść zadawanych im katuszy i zmarły w rękach zbrodniarzy.

Dla niepoznaki zwłoki ukrywano, niewiadomo jednak gdzie.

Podobno władze noszą się z zamiarem przekopania całego ogrodu, należącego do Millera, a to w tym celu, czy przypadkiem ten sposób nie naprowadzi na straszne dowody poszlak i przypuszczeń.

Ze świata.

Śniegi. Z Sofii donoszą: Onegdaj były w całej Bułgaryi silne zawieje śnieżne. Wczoraj pocieplało, śniegi topnieją.

Z Budapesztu donoszą: Z całych Węgier donoszą o silnych mrozach, śniegach i burzach. W Rjece żegluga bardzo ucierpiała z powodu panującej od 2 dni silnej bory.

Obchód setnej rocznicy urodzin Hercena w Paryżu. Staraniem „Biblioteki Turgieniewa“ odbył się w Paryżu dnia 7 b. m. w sali „d'horticulture de France“, obchód setnej rocznicy urodzin wielkiego publicysty i myśliciela, Aleksandra Hercena.

Znana jest rola redaktora „Gwiazdy Polarnej“ i „Dzwonu“ w usamowolnieniu włościan w 1861 r. Hercen był przyjacielem Worcella i Mickiewicza, Mazziniego i Garibaldiego, Kossutha i Karola Vogta, Marksa i Proudhona.

W Paryżu, na pierwszem zebraniu w tym celu zorganizowanem, po uczczeniu pamięci Hercena przez powstanie, przy dźwiękach marsza pogrzebowego 3 symfonii Beethovena, przemawiał cały szereg wybitnych przedstawicieli radykalnych kierunków ideowych współczesnej myśli politycznej rosyjskiej.

Nadto w języku polskim wygłosił przemówienie Wacław Sieroszewski, zatytułowawszy je: „Hercen i jego polscy przyjaciele“. Wyjaśniwszy w kilku słowach w języku rosyjskim znaczenie mowy polskiej na omawianem zebraniu, znakomity powieściopisarz skreślił stosunek Hercena do kwestyi polskiej.

Na estradzie zajął miejsce wnuk Aleksandra Hercena. Dochód z obchodu przeznaczony jest na utworzenie muzeum imienia Hercena oraz na utrzymanie jego pomnika w Nizzy.

Siczyński w Kanadzie. „N. Wr. Journal“ donosi z Ameryki szczegóły o ucieczce Siczyńskiego. Mianowicie, po ucieczce około trzy tygodnie przebywał koło Stanisławowa. Ukryto go początkowo w dole na kartofle, następnie w stogu. Tymczasem uspokoiło się tak, że mógł w jakiejś wsi koło Stanisławowa uchodzić za robotnika wiejskiego. Następnie wyjechał do Wiednia przebrany za wachmistrza od stadniny rządowej i po Wiedniu chodził jawnie. Z Wiednia, ubrany po cywilnemu, przez Szwajcaryę udał się do Paryża i z któregoś portu francuskiego wyjechał do Kanady.

TELEGRAMY

z dnia 16 kwietnia.

Budżet wspólny na r. 1912.

Wiedeń. Dziś ogłoszono budżet wspólny na rok 1912. Wydatki wynoszą 470,923 000 K (o 22,300.000 koron więcej niż na r. 1911). Z wydatków przypada na Austryę 182.800.000 K, wydatki na armię i marynarkę wynoszą 449,423 000 K (o 21 milionów więcej niż w r. 1911). Dochody z ceł preliminowane są na 183$^{1}/_{3}$ milionów (o 10$^{1}/_{2}$ milionów więcej) Wydatki zwyczajne ministerstwa spraw zagranicznych wynoszą 16,200.000 K, nadzwyczajne 247.000 K.

Zajścia w Chorwacyi a sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pojawiło się wielu chorwackich deputowanych. Na żądanie opozycyi zarządzono posiedzenie tajne, na którem poseł Batthyanyi (z partyi Justha) krytykował zawieszenie konstytucyi w Chorwacyi i żądał, aby rząd złożył jasne oświadczenie co do pogłosek o audyencyi hr. Khuena u cesarza.

Poseł Franciszek Kossuth oświadczył, że zawieszenie konstytucyi w Chorwacyi jest tak ważną sprawą, iż powinno być omawiane na publicznem posiedzeniu. Wytyka, że prezydent ministrów nie informował Izby o tem i nazywa zarządzenia w Chorwacyi niewłaściwemi.

Jawne posiedzenie potem było wypełnione obstrukcyą.

Wybory w Serbii.

Belgrad. Według oficyalnego sprawozdania wybrano do skupsztyny 80 kandydatów rządowych, 7 staroradykałów dysydentów, 36 młodoradykałów, 1 młodoradykata dysydenta, 21 nacyonalistów, 9 postępowców, **2 socyalistów,** 10 będzie ściślejszych głosowań. Wybrano wszystkich ministrów z wyjątkiem ministra oświaty. Rząd spodziewa się w dniu wyborów ściślejszych, tj. 21 b. m. uzyskać jeszcze najmniej 5 mandatów, tak, że będzie miał w nowej skupsztynie większość. Większość wynosi 84 głosów.

Zbrojenia Niemiec.

Berlin. (B. Wolffa). Parlamentowi doręczono wczoraj nowe przedłożenie wojskowe wraz z memoryałem co do pokrycia kosztów, oraz projekt ustawy w sprawie usunięcia kontyngentu wódczanego. Nowe przedłożenie wojskowe podwyższa stopę pokojową z 512.000 na 544.000 ludzi. Koszta mają być pokryte z różnych zwiększonych dochodów budżetu, oraz z nowych dochodów, wynikających ze zniesienia kontyngentu wódczanego. Kontyngent dla Bawaryi, Wirtembergii i Badenu będzie zniżony, w innych częściach państwa zniesiony. Gdyby te dochody okazały się niedostatecznymi, rząd przedłoży nowe propozycye co do nowych źródeł dochodu.

Rewolucya w Nankinie.

Londyn. „Times“ donosi z Nankinu: W mieście panuje zupełny stan oblężenia. Przy ostatniej walce z buntownikami zabito około 300 ludzi. Kilku ministrów nie chce przyjąć ofiarowanych im tek. Rewolucyjni członkowie rządu mało okazują skłonności udania się do Pekinu. Wzdłuż linii kolejowej Pukow znajduje się 20 tysięcy żołnierzy, w Nankinie 30.000.

Wojna włosko-turecka.

Klęski Włochów.

Berlin. „Berl. Morgenpost“ donosi, że położenie wojskowe Włochów w Trypolisie jest bardzo niekorzystne. Włosi tylko z wielkim trudem utrzymują się na zajętych stanowiskach. Ostatecznie wszystkie ostatnie potyczki skończyły się dla Włochów krwawemi klęskami. Arabowie doskonale są zorganizowani i Włosi nie są w stanie skutecznie przedsięwziąć przeciw nim ofenzywy.

Aresztowanie sprawozdawcy.

Rzym. Sprawozdawca dziennikarski w Trypolisie, deputowany de Felice, został aresztowany pod Zuarą i pod eskortą wojskową przewieziony będzie do Włoch.

Akcya pokojowa mocarstw.

Paryż. Agencya Havasa potwierdza wiadomość z Konstantynopola, że mocarstwa dziś przedsięwezmą u Porty krok w sprawie pokoju.

Olbrzymia katastrofa okrętowa.

Nowy Jork. Okręt pasażerski „Titanic“, największy okręt kursujący na Atlantyku, zatonął dziś o 2·20 nad ranem. Z 2200 pasażerów znajdujących się na pokładzie wyratowano tylko **675.**

Okręt „Olimpic“, który tu przybył, podaje, że wyratowano przeważnie kobiety i dzieci.

Okręt „Carpathia“, który nad ranem przybył na miejsce katastrofy, znalazł tylko **szczątki okrętu.**

Nowy Jork. Okręt „Titanic“ wypłynął 10 bm. z Southampton i miał dziś przybyć do Nowego Jorku. Przyczyną katastrofy była nadzwyczajna mgła i masy lodu, które zawędrowały z Grenlandyi i Szpitzbergu na ocean Atlantycki. „Titanic“ miał 265 metrów długości, a był na 28 metrów szeroki. Na okręcie tym znajdowało się kilka galeryj spacerowych, plac do gry w tennisa, kilka restauracyj i kawiarń. Załogę okrętu składało 200 marynarzy. Budowa okrętu kosztowała 60 milionów franków.

Przegląd społeczny.

Akcya w sprawie skrócenia czasu i zupełnego spoczynku niedzielnego krakowskich urzędników spedytorskich. Sekcya urzędników spedycyjnych przy krakowskiej grupie centralnego związku handlowców w Austryi wysłała w tych dniach memoryał do pracodawców z słusznemi żądaniami ograniczenia czasu do godz. 7 wieczorem, przy zupełnym spoczynku niedzielnym.

Spełnianie obowiązków z największą sumiennością i gorliwością nie pozostaje w obecnych warunkach pracy bez poważnych śladów dla pomocników spedycyjnych. Personal spedycyjny musi pracować w lokalach, grubo grzeszących pod względem hygieny, do godz. 8 wieczór, bardzo często do godz. 9 i dłużej. Ponadto zmuszeni są do pracy niedzielnej, przeciągającej się często przez cały dzień.

Praca całodzienna urzędników spedycyjnych jest bardzo męczącą i wyczerpującą. Pomijając zupełnie obowiązujące obecnie przepisy ochronne, konstatujemy, iż wszelkie inne zawody, które pod względem kulturalnym stoją znacznie niżej, posiadają unormowany czas pracy, oraz zupełny spoczynek niedzielny.

Już dzisiaj mają największe centra ruchu spedycyjnego zupełny spoczynek niedzielny, a praca codzienna kończy się już o godz. 5, względnie 6 wieczorem bez najmniejszego uszczerbku dla pracodawców. Urzędnicy spedycyjni żywią nadzieję, że pracodawcy słuszne ich żądania przychylnie załatwią i apelują na tej drodze do P. T. Publiczności i kupców, by swoje interesy w biurach spedycyjnych załatwiać raczyli przed godz. 6 wieczorem.

Strejk murarzy wybuchł 15 bm. w Oświęcimiu. 35 robotników zajętych u budowniczego Fiela porzuciło pracę. Wzywa się murarzy, aby nie przyjmowali pracy w Oświęcimiu.

Baczność malarze pokojowi! W Nowym Sączu i Krynicy wybuchł strejk malarzy pokojowych, uprasza się zatem towarzyszy tego fachu pmijać te miejscowości!

Rzeszowskie wybory.

Rzeszów, 15 kwietnia.

Kandydatura na posła do parlamentu z naszego okręgu jest już ustaloną. O osierocony mandat po J. E. Bilińskim ubiega się dr Roman Krogulski, wiceburmistrz miasta, popierany przez magistrat.

Od 20 blisko lat rządzi miastem naszem jako burmistrz dr Stanisław Jasieńczyk Jabłoński. O ile w pierwszych początkach swej karyery politycznej występował on jako ultra klerykał antysemita, głoszący zasadę, że żydzi potrzebują krwi katolickiej do macy, o tyle później stał się zażartym czcicielem lichwiarsko-pieniężnych interesów żydowskiej plutokracyi. Szlachcic, ze szkoły Kazimierza Badeniego, uznający w polityce brutalny gwałt wobec przeciwnika spotkał się z opozycyą, która wywiesiła sztandar antysemicko-klerykalny, a na czele jej stanął p. dr Krogulski. Dr Jabłoński coraz bardziej więc rządy swoje począł opierać na II kole, które reprezentuje żydowska burżuazya, posiadająca wielki wpływ na żydowskich wyborców III koła, którym dr Jabłoński specyalne czynił koncesyjki. Straszny brud w piekarniach, w sklepikach, uliczkach zamieszkałych przez ludność żydowską, rozbijanie monstrualnych straganów, tamujących ruch uliczny itd. czyniły z miasta jakąś pierwotną azyatycką osadę. Całkiem zaniedbano kanalizowanie miasta, aby nie narazić kamieniczników, będących podporą rządów burmistrza, na wydatki, a wreszcie brutalnie duszono wszelkie objawy powstającego przemysłu.

W takich warunkach i psychologia ludności całej przybrała cechy ponurej nieufności, zniechęcenia i odporności na wszelkie reformatorsko-kulturalne prądy, a głównie przyczyniła się do tego opozycya dra Krogulskiego, wpędzająca wszystkich żydów pod opiekuńcze skrzydła dra Jabłońskiego, który też ciekawą roztoczył nad niemi opiekę. W tym to czasie wyrósł obok burmistrza na wielkiego męża stanu dr Hochfeld. Fakt przyłączenia do Rzeszowa okolicznych przysiołków, zmodernizował pojęcia burmistrza w tym kierunku, że odrazu zareklamował się „demokratą z krwi i kości“ wpuścił Krogulskiego do rady, uczynił go zastępcą burmistrza, bo lepiej mieć teraz wroga około siebie, aniżeli za radą, gdzie na przysiołkach przyłączonych do Rzeszowa mógłby wiele czynić spustoszenia.

Dr Krogulski, wszedłszy do rady i siadłszy na stołku zastępcy burmistrza, odrazu się pogodził ze swymi wrogami. Nic dziwnego, człowiek ten nie miał nic do powiedzenia w radzie gminnej, nie posiadał także w radzie nikogo, z kim mógłby jakąś programowo sanacyjną prowadzić walkę. Organ jego polityki „Głos rzeszowski“ przez długi czas był organem magistratu, zostawiwszy jako ślady swej opozycyi tyko nad kroniką dewizę „kupujcie tylko u chrześcijan“, co nieprzeszkadzało mu wszystkie szpalty działu inseratowego zapełniać żydowskimi anonsami. Antysemityzm dra Krogulskiego znikł, na stolcu wiceburmistrza zasiadł liberał wobec żydów, zaś od święta tylko „łagodny antysemita“ wobec mieszczan katolickich.

W tym to czasie reprezentanci tutejszej partyi socylistycznej tow. dr Pelzling i Burda wskrzesili zdrową na programie gminnym partyi soc. opartą walkę z kliką magistracką. Budzono do tej walki rękodzielników żydowskich i polskich i w tym celu poczęto wydawać pismo tygodniowe „Tygodnik rzeszowski“. Dr Krogulski stanął wtedy odrazu pod jednym sztandarem z Jabłońskim i Hochfeldem, odżegnując się od wszelkiej opozycyi, z obawy, aby jego nie bardzo jeszcze mocne stanowisko w rządach gminy nie poszło w gruzy. Na arenę polityczną wypłynął dr Nieć, człowiek ambitny, słabo inteligentny i zarozumiały ignorant. Jarmarczno-odpustowym wrzaskiem: „katolicki“, „katolickie“, „my katolicy“, „śmierć żydom“ i t. d. rozpoczął robić opozycyę przeciw magistratowi. Przyszły wybory do rady gminnej. Według układu w III kole miało być wybranych 5 katolików i 1 żyd.

Komitet partyi socyalistycznej postawił kandydaturę tow. dra Pelzlinga. Dr Nieć rzucił się do walki wyborczej o zdobycie 5 mandatów katolików, akceptując kandydaturę tow. Pelzlinga. W ostatniej zaś chwili pod wpływem ś. p. proboszcza rzeszowskiego Grynieckiego, wyrzucił z listy tow. Pelzlinga, a dla formy wstawił Schönbluma, bankiera. Siłą partyi socyalistycznej rozagitowani wyborcy, głosując na tow. Pelzlinga, głosowali na wszystkich 5 przez Niecia postawionych kandydatów. Tow. Pelzling otrzymał 280 głosów, Nieć 330 głosów, Schönblum 50 głosów. Wływ więc Niecia objął 50 wyborców i to cała partya katolicko-narodowa, której miernikiem był żydowski finansista Schönblum. Czar prysnął, niema katolicko-narodowego stronnictwa w Rzeszowie. Dr Krogulski zacisnął silniejsze węzły przyjaźni z Jabłońskim. Nieć wszedł do rady z pierwszego Koła wyborczego i rozpoczął opozycyę interpelacyami o druty, które żydzi rozciągają poprzez gościńce ze względów religijnych. Dziecinne prowokacye żydów ze strony Niecia, skupiły wyborców żydowskich jeszcze bardziej około Jabłońskiego. Nieć został w radzie sam.

Tymczasem „Tygodnik rzeszowski“ pod redakcyą tow. Burdy demaskował jedno łajdactwo za drugiem, prał brudy korupcyi magistrackiej przed oczyma całej opinii publicznej. Sprawa podnoszonych zarzutów przez „Tygodnik“ była rozpatrywaną niemal na każdem posiedzeniu rady gminnej. Burmistrz bronił się nieudolnie, a zawsze odpowiedzi jego były przygwożdżane jako kłamstwa.

Przyszły znowu wybory do Rady. Komitet P. P. S. D. postawił znowu kandydaturę tow. Pelzlinga.

W obawie, że mandat ten zostanie przez socyalistów zdobyty, rozwinęli Jabłoński z Hochfeldem straszny teror, korupcyę i szwindel wyborczy.

Tow. Pelzling padł, otrzymawszy 360 głosów.

Wypoliczkowanie publicznie na ulicy Hochfelda przez Fischbeina, jako odpowiedź za gwałty wyborcze, wywołało w całem mieście szał uniesenia i radości, Fischbein został bohaterem dnia.

Dr Krogulski wtedy zrozumiał, że trzeba także działać. Kiedy wreszcie została w „Tygodniku“ poruszoną sprawa inżyniera miejskiego Królikowskiego, który jako człowiek czysty nie mógł się zgodzić na korupcyjne rządy burmistrza i otrzymał za to dyscyplinarne dochodzenie, wtedy zawrzała oburzeniem cała opinia publiczna, burmistrz przegrał kampanię z Królikowskim. Rada gminna zniosła dyscyplinarkę, uchwalając podwyższenie pensyi Królikowskiemu.

Skompromitowany Jabłoński nosił się z myślą zrezygnowania z burmistrzostwa. W lot utworzyła się znowu opozycya w Radzie z Krogulskim na czele, opozycya, do której przyłączyli się i żydowscy radni, jak: dr Wachtel, Sperling, Birman i inni. Sądzono powszechnie, że rządy Jabłońskiego skończone, tembardziej, że tenże wziął urlop na czas nieograniczony, pożegnał się z urzędnikami, obwołując wszędzie, że na stolec burmistrza nie wróci. Sądzono powszechnie, że o Jabłońskim można mówić jak o nieboszczyku. Krogulski objawił swą straszną niemoc polityczną. Jabłoński po pół roku wrócił, skaptował sobie Niecia, w którego głowie zabłysła żądza zostania wiceburmistrzem a wraz z Nieciem p. Dobiję, nadradcę skarbowego. Posiadając 2 głosy więcej w Radzie, uzyskał do swej polityki Jabłoński większość 1 głosu i rozpoczął walkę z Krogulskim. Strącony przez Jabłońskiego z wygodnego stanowiska, Krogulski rozpoczął ogromnie niedołężną walkę w rodzaju obstrukcyi, którą Jabłoński wytrzymywał z humorem i interpelacye zbywał kpinami i dowcipami, aż wreszcie Krogulskiego położył.

Teraz postanowiono Krogulskiego raz na zawsze uczynić nieszkodliwym, a mianowicie wypchać go do parlamentu. Nadarzyła się właśnie ku temu obecnie sposobność. Jabłoński, należący „de nomine“ do narodowej demokracyi, a w rzeczywistości do konserwy, poczynił wszelkie przygotowania, aby Krogulskiego zrobiono „narodowym kandydatem“, do tego stopnia nawet, że dla formy, dla przyzwoitości politycznej nie postawiono mu kontrkandydata.

Rozmaitości.

Niezwykły sknera. — Sąd nad własną małżonką.

Przed kilku dniami nadeszła z Wiednia wiadomość, że zmarły tam kapitalista Józef Spitzberger zapisał cały swój majątek w kwocie $2^{1}/_{2}$ miliona koron gminie izraelickiej na budowę szpitala dla dzieci bez różnicy wyznań.

Do wiadomości tej pisma wiedeńskie dołączają obecnie obszerny życiorys ofiarodawcy, świadczący, że Spitzberger doszedł do tak znacznego majątku nietylko przez spekulacye giełdowe, lecz po części dzięki niesłychanemu, wprost odrażającemu skąpstwu. Żądza majątku objawiła się w nim, gdy jeszcze był dzieckiem; z czasem wzrastała, przybierając kształty nieprawdopodobne. Spitzberger pochodził z dostatniej rodziny; wobec licznego rodzeństwa nie mógł liczyć w przyszłości na znaczną schedę. Postanowił zdobyć majątek własnymi wysiłkami. Za główny środek posłużyło mu odmawianie sobie wszelkich potrzeb. Już jako dziecko 7 letnie „zawarł umowę“ z rodzicami, na której podstawie za niebranie cukru do herbaty otrzymywał 6 halerzy tygodniowo. W młodych latach dostał się do zarządu młyna parowego, gdzie w charakterze urzędnika rachunkowego, następnie kasyera pozostawał do 30 roku życia. Przez ten czas, oszczędzając na każdym kroku, zdobył około 30 000 K. Żył chlebem i wodą; jedyne przysmaki stanowiły dlań jaja i owoce, które od czasu do czasu zakupywał w większych ilościach, gdyż i na tem zyskiwał pewien procent. W połowie zeszłego stulecia w epoce „gründerstw“ przemysłowych Spitzberger zdołał kilkakrotnie obrócić szczęśliwie kapitałem, tak, że w niedługim stosunkowo czasie podwoił go. Odtąd przeprowadzał jedną transakcyę za drugą. Szczęście służyło mu, majątek wzrastał z niezwykłą szybkością.

Nie wpłynęło to na zmianę trybu jego życia. Ranki poświęcił na studya bilansów różnych instytucyj finansowych, po południu udzielał lekcyi gry na skrzypcach, gdyż i to przynosiło mu pewne dochody. Aby nie używać światła, kładł się spać o zmierzchu; wstawał bardzo wcześnie i — nie chcąc wydawać na kupno dzienników, czytywał egzemplarze, rozwieszone przed redakcyami. Na zakupno ubrania lub bielizny pieniędzy nie wydawał. Otrzymywał stare ubrania od zamożnych krewnych i te nosił; jeśli były w zupełnie dobrym stanie, sprzedawał je, kupując natamiost starsze, gorsze i tańsze. Od szeregu lat mieszkał w maleńkiej izdebce, nawet pozbawionej pieca. Tramwaju nie uznawał. Nawet najdalsze przestrzenie za interesami przebywał pieszo, aby nie wydawać na opłatę kursu.

W ten sposób doczekał wieku sędziwego, umarł bowiem w 87 roku życia.

* * *

Sędzia Beeman, z miasta Sterling, w stanie Illinois, jest obecnie najsławniejszym mężem w Stanach Zjednoczonych.

Czemuż należy przypisać tę sławę niezwykłą? Oto sędzia Beeman odważył się ogłosić publicznie, w sali sądowej, wyrok na własną małżonkę.

Rzecz tak się miała. Sędzia przewodniczył w rozprawie przeciwko pijakowi, oskarżonemu o awantury nocne, gdy sędzina wkroczyła do sali sądowej i zasiadła na ławie obrońców, czekając końca rozprawy, małżonek bowiem obiecał towarzyszyć jej do krawcowej. Rozprawa skończyła się wreszcie skazaniem pijaka na 10 dolarów kary, ponieważ zaś skazany nie mógł zapłacić tej kwoty, sędzia zmienił karę pieniężną na tydzień aresztu.

Wyrok ten jednak oburzył panią sędzinę do tego stopnia, że zawołała głośno:

— To hańba!

— Cicho! — zagrzmiał sędzia.

Sędzina wszakże nie wiele robiła sobie z tego ostrzeżenia mężowskiego i tak rozpuściła języczek, że wkońcu sędzia zagroził połowicy, iż podlegnie karze, jeżeli nie zamilknie ze względu na szacunek należny sądowi.

Lecz pani sędzina nie przywykła widocznie do takiej energii ze strony męża i wyobrażając sobie, że ma go i tu pod pantoflem, rozjątrzyła się na dobre.

— Chciałabym to widzieć! — zawołała. — Zdaje

ci się, niedołęgo, że ponieważ jesteś sędzią, to każdy musi ci ulegać! Poczekajno, pokażę ci ja sędziostwo, gdy wrócimy do domu!

— Cicho! — zagrzmiał sędzia powtórnie, a gdy i to nie pomogło, wygłosił:

— Za obrazę sędziego w czasie spełniania obowiązków 25 dolarów kary!

— A no, zobaczymy — ryknęła małżonka w odpowiedzi, powstawszy z miejsca i skrzyżowawszy ręce na piersiach — czy zdołasz mnie zmusić, abym tę karę zapłaciła!

Wówczas stało się coś fenomenalnego. Sędzia powstał z fotelu i zwracając się do obecnego w sali policyanta, rzekł głosem zdławionym:

— Proszę aresztować tę osobę za obrazę sądu.

Posłuszny stróż bezpieczeństwa zbliżył się do pani sędziny, ujął ją za ramię i wyprowadził osłupiałą z sali sądowej.

Dopiero w celi aresztu policyjnego dostała sędzina ataku nerwowego i wybuchła płaczem spazmatycznym. Uspokoiwszy się zaś nieco, zapłaciła karę.

Jakkolwiek jednak zajście skończyło się tak wspaniałem zwycięstwem władzy sędziowskiej — w całym Sterlingu nie było dnia tego bez wątpienia ani jednego męża, któryby chciał siedzieć w skórze sędziego Beemana.

Sprawy partyjne.

Zawiadamiamy wszystkie komitety partyjne, iż odezwę majową, wydrukowaną w „Naprzodzie" z niedzieli 14 b. m., zamawiać można do 20 kwietnia br. po cenie 3 K 50 h za 1000 sztuk bez kosztów przesyłki. Zamówienia przesyłać należy na adres: Komitet Wykonawczy P. P. S. D., Kraków, ul. Filipa 11.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Wpisy do Komitetu majowego przyjmuje się także w Związku stow. rob.

Organizacye, które nie otrzymały list wpisów do Komitetu majowego wzywamy, by zwróciły się po nie do Komitetu partyjnego.

Wzywamy organizacye zawodowe i Komitety w gminach, by urządzały po świętach zgromadzenia z porządkiem dziennym: 1 Maja.

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Zawiadamiam towarzyszów murarzy,** że w dniu 24 marca b. r. na krajowej konferencyi w Jarosławiu zostali wybrani do zarządu okręgowego dla zachodniej Galicyi następujący towarzysze: Kazimierz Łapiński, Jan Oplustil, Bolesław Rucki, Franciszek Łyszczarz, Jan Drążkiewicz, Wojciech Kołacz i Wincenty Kaim z Podgórza. Do komisyi kontrolującej: tow. Franciszek Kotusiński i Władysław Pilch.

Posiedzenie zarządu okręgowego odbędzie się we środę 17 kwietnia o godz. 7 wieczór w lokalu Miejskiej Kasy chorych w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5). Wszystkich wyżej wymienionych towarzyszów upraszam o stanowcze przybycie. *K. Łapiński.*

* **Baczność kaflarze!** Grupa krakowska centralnego Związku kaflarzy zwołuje na wtorek 16 bm. o godz. 6 wieczór poufne zebranie. Sprawy ważne.

* **„Lutnia robotnicza"** zawiadamia członków, iż próba chóru zamiast w poniedziałek odbędzie się we środę o godz. 7½ wieczór. O punktualne przybycie uprasza się, gdyż przygotowujemy pieśni na 1 Maja.

* **Polskie zgromadzenia przedwyborcze w Wiedniu** zwołuje komitet miejscowy P. P. S. D. na następujące dni:

w czwartek 18 b. m. o godzinie 7½ w sali Freunda X Quellenstrasse 100. Referenci: poseł Tadeusz Reger i poseł Jakób Reumann;

w piątek 19 b. m. o godz. 7½ wiecz. w sali Grohgasse 8. Referenci: poseł dr Zygm. Marek i Franciszek Domes.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

Rozpowszechniajcie „NAPRZOD"!

NADESŁANE.

Te miłe wytwory nie wymagają wcale,

mianowicie te Faya prawdziwe sodeńskie mineralne pastylki — aby ich przymioty opisywać długo i szeroko. Od 25 lat bowiem wiadomo każdemu, że one przy kaszlu, chrypce i katarach znakomite oddają usługi, tak, że żaden człowiek właściwie bez nich obejść się nie może i że one powinny się znajdować w każdem gospodarstwie jako środek domowy, zwłaszcza że są one nadzwyczaj tanie, bo pudełko kosztuje 1 K 25 hal

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Tele... Nr. 1...)